

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

## Napreżenie między Ameryką a Japonią

Waszyngton. — Rozwój sytuacji na Dalekim Wschodzie nie przestaje absorbować uwagi opinii amerykańskiej. W kołach dyplomatycznych dawano wyraz zaniepokojeniu wobec informacji, jakie nadeszły z Tokio, z których wynika, że zbliża się chwila, gdy Japonia wypowiedzie wojnę Chinom. Inicjatywa japońska wyjaśniłaby sytuację i pozwoliła na ogłoszenie ustawy o neutralności Stanów Zjednoczonych.

Według informacji z dobrego źródła, prezydent Roosevelt zdecydowany jest na ogłoszenie neutralności, aby pozwolić Chinom na dalsze zaopatrywanie się w broń i amunicję amerykańską.

Według wiadomości, jakie otrzymano w Waszyngtonie, wojskowe koła japońskie liczą się z ogłoszeniem blokady wybrzeży chińskich z chwilą ogłoszenia wojny, co jednocześnie zwiększyłoby możliwości incydentów pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Japonią, tym bardziej, że Stany Zjednoczone niewątpliwie wydałyby zakaz zawijania do portów japońskich swym statkom handlowym.

### BERLIN OFIAROWUJE POŚREDNICTWO CHINOM?

Wiedeń. — Przedstawiciel rządu niemieckiego w Szanghaju zaproponował

marszałkowi Ciang-Kai-Szekowi — według doniesień ze źródeł francuskich — pośrednictwo Niemiec w konflikcie zbrojnym z Japonią. Rząd niemiecki gotów jest rozpocząć natychmiast tę akcję, informując się wprawdzie o projektach Chin, celem wywarcia odpowiedniego wpływu na Japonię. Gotowość pośrednictwa Niemiec w konflikcie japońsko-chińskim usprawiedliwia Berlin żywymi interesami gospodarczymi Niemiec w Chinach, któreby zostały narażone na poważny szwank w wypadku zupełnego pokonania Chin przez Japonię.

### KONSUL JAPONSKI W HONGKONG GROZI ANGLII

Hongkong. — Agencja „Domei” donosi, że generalny konsul japoński w Hongkongu zwrócił uwagę władz angielskich na fakt, że w związku z ostatnimi wypadkami na Dalekim Wschodzie kilku członków rządu chińskiego przybyło na terytorium Hongkong, uprawiając tu działalność polityczną zwróconą przeciw interesom Japonii.

Konsul japoński żądał od władz jak najenergiczniejszych kroków w tym kierunku, zaznaczając, że zaniechanie tych kroków może wciągnąć brytyjską kolonię Hongkong w konflikt chińsko-japoński.

nein przemysłu miedzianego, który pilnie charakteryzuje w sposób następujący: „Jeżeli jest Wańka, to nie ma Stienki. Jeżeli przyszedł Stienka, to nie ma Wańki. Jeżeli jest ruda, to podstemplowania nie gotowe, jeżeli dostarczono budulec, to okazuje się, że brak instruktorów. Wobec takiej sytuacji robotnik pracuje 3 do 4 godzin podczas zmiany”.

### Niemcy potwierdzają pogłoskę o dezercji lotników

Ale twierdzą, że nie byli przeznaczeni do Hiszpanii.

Berlin. — Niemieckie biuro informacyjne donosi: W ostatnich czasach rozszerza część prasy zagranicznej sensacyjną pogłoskę, jakoby dwóch lotników, należących do eskadry Richtofena i mających się wkrótce udać do Hiszpanii, po pełnieniu dezercji.

W istocie dezercerowało przed kilku miesiącami dwóch lotników, należących do pomocniczego personelu eskadry Mancheima, nie Richtofena. Dezercerzy ci, zdoławszy przedostać się za granicę, twierdzili kłamliwie, zapewne w celu zwrócenia na siebie uwagi, że mieli być wysłani do Hiszpanii.

### O niebezpieczeństwie komunizmu

Paryż. — „Le Jour” powraca w artykule Jacques Bardoux, akademika francuskiego, do sprawy zamachu komunistycznego, przygotowywanego na dzień 15 ub. m. i nowymi dokumentami popiera rewelacje, które na ten temat przyniosła w swoim czasie „Action Française”, zwracając się z gorącym apelem, by choć część tej energii, która poświęcona do Kaganowicz, skierowano na groźne dla całości państwa niebezpieczeństwo komunizmu.

### PRZYJAZD MIN. EDENA DO WARSZAWY?

London. — Pojawiły się tu pogłoski, na temat możliwości wyjazdu min. Edena do Warszawy. Decyzja na ten temat



Laureat nagrody literackiej m. Poznania. Na zdjęciu naszym podobizna Stanisława Wasyłowskiego, znakomitego i popularnego pisarza — esajysty, któremu została przyznana wczorajsza nagroda literacka m. Poznania na rok 1937, wyceniona 5.000 złotych.

miła zapaść na wspólnej konferencji ministrów angielskich i francuskich. Wyjazd min. Edena, upozorowany rewizytowaniem min. Becka, miały na celu podkreślenie solidarności francusko — angielskiej wobec żądań wysuniętych przez Niemcy.

### W BRUKSELI O KONGO.

Bruksela. — W kołach rządowych komentowano sceptycznie informacje, jakoby Rzesza domagała się w szczególności poważnego udziału w administracji Kongo belgijskiego. Przyjęto z zadowoleniem zaprzeczenie prasy niemieckiej, że Niemcy nie żądają niczego od krajów, które nie zabrały im kolonii.

### OD ADMINISTRACJI.

Wszystkich naszych Szanownych prenumeratorów mielskich i zamiejskich uprzejmie prosimy o łaskawe wpłacenie zaległej prenumeraty, w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni przerwać odbiór i wysyłkę „Gonia Częstochowskiego”.

## Zamach na marszałka Blüchera

### 7 SPRAWCÓW ZAMACHU ROZSTRZELANO.

Moskwa. — Wielkie wrażenie wywołało wyjaśnienie powodów rozstrzelania siedmiu osób ze służby kolejowej, obsługijącej pociąg pospieszny, kursujący między Moskwą a Władystokiem.

Wszystcy oni, a to konduktorzy Cyryl i Adamson, kucharz Solonienko, jego zastępca Pierkow, oraz trzej kelnerzy wagonu restauracyjnego Nikiforow, Andrejew i Fejkow, byli oskarżeni o usiłowanie otrucia naczelnego dowódcy armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie czerwonego marszałka Blüchera i członków jego sztabu.

Podczas podróży z Moskwy na Daleki Wschód 20 osób po spożyciu obiadu w wagonie restauracyjnym zachorowało wśród podejrzanych objawów.

Wśród nich było 4 wyższych wojskowych, z których plk. Potomkin i lotnik Szpakow zmarli wśród okropnych męczarni w szpitalu w Wierchniudzijsku. Dwóch innych oficerów udało się z trudem utrzymać przy życiu.

Okazuje się, że marsz. Blücher uniknął zatrucia tylko dzięki temu, że nie spożył obiadu.

Sledztwo nie wykazało dokładnej przyczyny zatrucia, ale cały personel wagonu skazano na śmierć.

Zaznaczyć należy, że w swoim czasie w wagonie restauracyjnym tego pociągu został otruty naczelny wódz mongolskiej republiki Ludowej Lemid, który zmarł na stacji Tajda.

### Miedziane bezhołowie w Rosji

Jest Wańka, to nie ma Stienki, więc Wańkę pod stienkę.

Moskwa. — W Moskwie zakończył obrady, zwołany z inicjatywy Stalina zjazd funkcjonariuszów przemysłu miedzianego, w którym wzięli również udział przedstawiciele przemysłu złotego, metalurgicznego, węglowego, leśnego i innych. Prezydium zjazdu, któremu przewodniczył Kaganowicz, zwróciło się z apelem do inżynierów i robotników przemysłu miedzianego, stwierdzając, że przemysł miedziany najgorzej pracuje z całego ciężkiego przemysłu. Straty metalu są bardzo duże, a katastrofy w fabrykach i kopalniach są na porządku dziennym.

Jako na główną przyczynę tego stanu rzeczy apel wskazuje na „japońsko — niemieckich i trockistowsko — bucharinow-

skich szkodników i szpiegów, którzy usiłovali zdeorganizować przemysł miedziany”, wspomina jednak również o złej organizacji pracy, braku dyscypliny, złej konserwacji mechanizmów, kiepskim remoncie, nie wykonywaniu poleceń kierowników i t. p.

„Prawda” stwierdza w artykule wspomnianym, iż rząd i partia zatroskane są sta-

# Rozprawa ogólna nad budżetem w Sejmie

## Deklaracja O. Z. N. i demonstracja gen. Żeligowskiego

Warszawa. — W czwartek Sejm rozpoczął rozprawę ogólną nad budżetem. Z uwagi, iż do głosu zapisanych jest 26 mówców, w jednej z sal komisyjnych odbyło się zebranie mówców, celem ustalenia kolejności ich przemówień. W tym celu zarządzoano krótką przerwę, po czym pierwszy zabrał głos poseł plk. Świdziński, wygłaszając następujące przemówienie:

**Deklaracja „Koła parlamentarnego OZN”**  
— Wysoka Izbo! Na terenie Sejmu i Senatu zorganizowane zostało „Kolo parlamentarne O. Z. N.” Jako prezes tego klubu, w jego imieniu mam zaszczyt oświadczyć:

Biorąc czynny udział w akcji zorga-

nizowania narodu dla wypełnienia przeznaczeń, które nasz naród czeka, grupa posłów i senatorów, skupionych w Obozie Zjednoczenia Narodowego, postanowiła powołać do życia „Kolo parlamentarne”, celem zorganizowania pracy swej w Sejmie i Senacie.

Konstytucja, pod którą widnieje podpis twórcy naszego państwa, nieśmiertelnego nauczyciela narodu oraz testament, zawarty w czynach i słowach Józefa Piłsudskiego, będą naszymi drogowskazami. Skupiamy się według zasad, wyrażonych w deklaracji lutowej pułk. Koca, która jest deklaracją ideową O. Z. N., jako organizacji narodu.

Przedłożony Izobom preliminarz budżet-

tu będzie szczegółowo rozpatrywany w komisjach, gdzie będziemy mieli możliwość dokonania dokładnej analizy cyfr i faktów, skontrolowania ich z rzeczywistością kraju oraz możliwością wypełnienia zasad przez państwo. Tam też określiliśmy swój stosunek do poszczególnych części budżetu.

Stosunek nasz do prac rządu będzie zawsze rzeczowy z zachowaniem pełnej niezależności w ocenie jego działalności. Każdy pozytywny wysiłek rządu, zmierzający do powiększenia siły, bogactwa i znaczenia Polski, spotka się z poparciem Koła. (Okłaski).

Izba przesła następnie do normalnej w tym okresie parlamentarizmu polskiego dyskusji generalnej.

Zabierają kolejno głos mówcy z wyłączeniem swoich indywidualnych poglądów na potrzeby państwa.

**„Piłastwo degeneruje nasze życie”**  
W dyskusji generalnej na posiedzeniu przedpołudniowym wzięło udział 11-tu mówców.

Z poszczególnych przemówień można przytoczyć ustep, wygłoszony przez pos. Hermanowicza, który skarżył się, że piłastwo degeneruje nasze życie, a biada narodom pijanym, gdyż po linii ich marszu kroczą narody trzeźwe. Historia nasza mówi, że w wieku XVIII rządziło nami piłastwo. Było ono źródłem anarchii. W strumieniach wina i miodu tońnę sprawy państwowe. Młodzieży, wypicie te nalogi!

Głos: Możeby tak coś o budżecie (wesołość).

— Nie chcemy, abyście nam zarzucali, żeśmy was o niebezpieczeństwie tych nalogów nie ostrzegali. Wy tych błędów



Przed wizytą ministra Delbosa.

Dziś po południu przyjechał do Warszawy z oficjalną wizytą minister Spraw Zagranicznych Francji p. Yvon Delbos. Na zdjęciu naszym p. min. Delbos oraz premier francuski Chautemps w oknie wagonu, po przybyciu w dniu wczorajszym z Londynu do Paryża.





**KINO „EDEN”**  
I-sza ALEJA Nr. 12.

Początek przedstawień: godz. 5.30, 7.30, 9.30.

**Dziś!**

**Krzyk oburzenia całego świata**  
rozlega się na nieludzkie, pełne piekielnej grozy warunki, w jakich żyją więźniowie „Wyspy Diabelskiej”.  
Najpopularniejszy film artystyczny ostatnich lat pod tytułem:

**Pieśń Skazanców**



Odzwierać dla dzieje ludzi bez jutra, rzucanych w wir przgód i niebezpieczeństw, niewolników wielkiej namiętności i więźniów „Wyspy Diabelskiej”. Szczegółowy w zwiastach.  
Początek w sobotę o g. 4, w niedzielę o g. 3

**Uwaga!** W sobotę i niedzielę o g. 12.30 poranki z filmu

**Pieśń Skazanców**

Wszystkie miejsca w parterze 54 gr. loże 80 gr.

— Ale stawka była obniżona?  
— Nie wiem o tym.  
— A czy pan obniżył „Prasie Czerwonej” podatek?  
— Pan ma na myśli podatek majątkowy. Miałem dużo takich spraw. Nie pamiętam jednak czy z „Prasą Czerwoną”.  
Adw. Szumański: Czy pan, jako wiceminister skarbu, załatwiał sprawy podatkowe ks. Pszczyńskiego?  
— Nie.

**„Smutna bajka”**

Adw. Szumański złożył z kolei na stole sędziowskim akta personalne w sprawie kpt. rezerwy Klingerberga, który był zwolniony z magistratu. Na teście, w której były odpisy listów, widnieje taki napis:  
„Smutna bajka o tym, jak w dzisiejszych czasach człowieka ucziwego, po latach pracy, wyrzucono na bruk poza nawias społeczeństwa, skazując na widmo nędzy i głodu”.  
— W sprawie tej miał być w lipcu proces w sądzie. Stawił się wówczas adwokat z magistratu i zaproponował polubowne załatwienie sprawy. P. Klingerberg zgodził się, a kiedy po 2 miesiącach zgłosił się w

**CHRZEŚC. FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY**  
Poleca różne rodzaje cukierków:  
MIKOŁAJKI CZEKOLADOWE, BOMBONIERY, MIESZANKI, oraz PIERNIKI MIODOWE  
Towar świeży. Dla szkół ceny specjalne.  
**W. CZYŻ** Pułaskiego L. 40  
Telefon 12-87.

magistracie, to go odprawiono z „kwitkiem”.  
Prokurator: — Czy składając ten dokument, chce pan świadczyć, że w tej sprawie zawińął p. Starzyński?  
— Tak, ja chcę to stwierdzić, bo p. Starzyński na list p. Klingerberga nie raczył nawet odpowiedzieć.  
Prokurator oponuje przeciwko składaniu tego rodzaju dokumentów.  
**Intervencja wicemin. Szembeka.**  
Sąd po naradzie wniosł obronę odrzucił. P. Starzyński zakomunikował, iż Klingerberg był zwolniony na podstawie wyroku dyscyplinarnego. W sprawie tej — mówi p. Starzyński — interweniował sam wiceminister Szembek, lecz odmówił nawet przyjęcia sekretarza p. ministra.

**Zamknięcie przewodu.**

Mec. Zieliński prosił sąd ponownie o zbadanie świadków: Czechowicza, Matuszewskiego, Gorzechowskiego, Jedynaka, Frydmana, Sidora i Ringla, lecz sąd wnioski te odrzucił.  
Na tym przewód sądowy, po 8-miu dniach rozprawy, został zamknięty.

**Przemówienie prokuratora.**

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się po ludnie. Przewodniczący udzielił głosu oskarżycielowi publicznemu, prok. Missunnie.  
Po prokuratorze wygłosił przemówienie pełnomocnicy p. Starzyńskiego adwokaci Skoczynski i Paschalski, a następnie obrońcy oskarżonego adw. Zieliński, Szumański i Woźniakowski.  
Wyrok prawdopodobnie zapadnie w sobotę.

**Makabryczna zbrodnia w Warszawie**

**Poćwiartował piłą i ukrył w piwnicy zwłoki zamordowanego**

Warszawa. — Na Targówku, przedmieściu Warszawy, popełniono makabryczną zbrodnię. W domu nr. 3 przy ul. Sterdyńskiej sublokator zamordował głęwowego lokatora. Dla zatarcia śladów poćwiartował zwłoki swej ofiary, zapakował je do dwu worków i ukrył w piwnicy.

W domu tym zamieszkuje trzy rodziny wyrobników. Jednopokojowy lokal zajmował 25-letni robotnik Wacław Sitkowski. W dniu 15 października odnajął on część swego pokoju sublokatorowi, 34-letniemu Kazimierzowi Przybylskiemu, właścicielowi budki z papierosami.

Początkowo stosunki pomiędzy nimi układały się pomyślnie, lecz w ub. miesiącu sublokator bez porozumienia sprzedawł swą przysiadłość 32-letniemu Józefowi Cieniewskiemu i od tej chwili pomiędzy lokatorami skromnego mieszkańka zaczęły się niesnaski.

Pewnego dnia (było to 23 ub. miesiąca) sąsiedzi zauważyli, że w mieszkaniu nie okazał się Sitkowski. Zdziwieni jego nieobecnością zapytywali wielokrotnie Przybylskiego. Ten dawał jednak niejasne odpowiedzi.

Właściciel domu po kilku dniach powiadomił o tajemniczym zaginięciu lokatora policję XXIV komisariatu.  
Podjęto dochodzenie. Podejrzanie padło na Przybylskiego, który ostatnio pokazywał się w mieszkaniu bardzo rzadko, w budce zaś sprzedawał papierosy Cieniewskiemu.

Dopiero nocy wczorajszej do komisariatu zgłosił się pewien mężczyzna i zameldował dyżurnemu przodownikowi, że zamordował swego gospodarza i zwłoki jego ukrył w piwnicy. Był to Przybylski. Aresztowano go.

O samooskarżeniu powiadomiono XXIV komisariat oraz Urząd Śledczy. Nad ranem do domu przy ul. Sterdyńskiej przybyli przedstawiciele Urzędu Śledczego oraz policji.

We wskazanym miejscu w piwnicy znaleziono dwa worki, w których były ukryte strasznie zamaskowane zwłoki Sitkowskiego. Przystąpiono natychmiast do śledztwa.

Jak wynika z zeznań mordercy, krytycznego dnia, t. j. 23 listopada, około godz. 8-jej rano, gdy Cieniewska udala się do budki z papierosami, pomiędzy nim a Sitkowskim wynikła sprzeczka.

Przybylski zalegał z komornym i Sitkowski samowolnie wziął poprzedniego dnia 20 złotych z targu całodziennego za sprzedaż papierosów. Podczas kłótni Sitkowski jakoby usiłował uderzyć przeciwnika duszą do żelazka. Wówczas Przybylski schwycił leżącą koło kuchni siekiere i ugodził nią w głowę lokatora. Cios był śmiertelny.

Przybylski, chcąc zatrzeć ślady zbrodni, postanowił usunąć zwłoki z mieszkania. W tym celu przy pomocy siekiery, noża i pilki do ciecicia metali poćwiartował trupa. Obciążł ręce i korpus przepiłował przez pół.

Krwawe szczątki zawiązał w szmaty, włożył do dwóch worków i przniósł do piwnicy. Po usunięciu zwłok zmył krew z podłogi i z narzędzi zbrodni. Zamierzał następnie zapakować szczątki do paczek i rozrzucić na periferiach miasta.

W tym celu kupił nawet kilka arkuszy papieru pakowego i sznur. Kilkakrotnie schodził w ciągu tego czasu do piwnicy z zamiarem wykonania strasznego planu. Obawiał się jednak, że sąsiedzi podpatrzą jego pracę. Spozstrzegł również że policja zaczęła interesować się tajemniczym zaginięciem Sitkowskiego. Najwidoczniej Cieniewska powzięła również pewne podejrzenia, gdyż onegdaj, gdy zapytywała o Sitkowskiego, morderca rzucił się do niej i zagroził, że, jak będzie się wtrącała w nieswoje sprawy, to przyplaci to życiem. W obawie, że zostanie łada chwila aresztowany, morderca udał się sam do XXIV komisariatu, gdzie przyznał się do zbrodni.

Mieszkaniec, w którym rozegrał się krwawy dramat, opieczętował policja. Również opieczętowano piwnicę.

Około godz. 7-ej rano karetka sanitarna przewiozła poćwiartowane zwłoki do prosekutorium. W godzinę później z aresztu przy XIV komisariacie przewieziono Przybylskiego do Urzędu Śledczego. Badany przez sędziego śledczego,



**3 kremy**  
Nie można pozostawić skóry twarzy samej sobie. Trzeba dbać o nią. Skórę suchą — nasycać kremem łagodnym **CRÈME NEUTRE**, do tłustej słasowca bez tłuszczowy krem **SETA**, normalną — odżywiać i udelikatniać kremem **VIRGINIA**. Piękna, pielęgnowana cera czyni twarz Pani — świeżą, młodą i pojętną.

**PERFECTION**

potwierdził on początkowe zeznania, tłumacząc, że wyrzuty sumienia nie pozwoliły mu ukrywać dłużej swego zbrodniczego czynu.

Przybylski zachowuje całkowity spokój. Z dużym cynizmem odwróty przed sędzią śledczym scenę morderstwa i okoliczności, poprzedzające je.

**TELEGRAMY**

**MINISTER BECK WYBIERA SIĘ DO BERLINA.**

Berlin. — W tutejszych kołach dyplomatycznych mówi się, że w pierwszym połowie stycznia do Berlina przybędzie minister Beck. Koła oficjalne wiadomości tej ani nie potwierdzają, ani nie demontują.

**Chiński atak lotniczy na Szanghaj.**

Szanghaj. — Lotnicy chińscy dokonali ataku lotniczego na okolice Szanghaju. Jedna z bomb zrzucona została w miejscu, gdzie poprzednio stał japoński okręt admirałski. Dwie bomby wybuchły w okolicy Wusung.

Był to pierwszy atak lotniczy chiński do przeszło miesięcznej przerwy.

Również japońscy lotnicy dokonali ataku na Nankin. Przeciwko samolotom japońskim wystartowało 30 samolotów chińskich, przy czym duża ilość samolotów chińskich pozostała na lotnisku gotowa do walki.

Jak twierdzą Japończycy w wyniku walki powietrznej zostało straconych 13 samolotów chińskich.

**1000 wyroków śmierci**

podpisał szef hiszpańskiej czterydziesiąt Salamanca. — Gwardia cywilna aresztowała kierownika „czterydziesiąt” w Gijon, Luisa Gonzaleza Garcia, który pod piśal przeszedł tysiąc wyroków śmierci.

W momencie aresztowania popełnił on nieudalą zamach samobójczy.

**ŚLUB KS. STARHEMBERGA ODBYŁ SIĘ WCZORAJ.**

Wiedeń. — Wczoraj w kościele na Kahlenbergu odbył się w obecności szcuplego grona osób ślub. b. wicekanclerza Austrii ks. Starhemberga, z artystką Burgteatru, Nora Gregor.

Na wczorajszym ostatnim występie p. Gregor w Burgteatrze publiczność zgromadziła jej gorącą owację.

**Potworna zbrodnia strażników granicznych.**

Waszyngton. — W związku z masakrą bezrobotnych na granicach republiki Haiti i San Domingo, gdzie straż graniczna urządziła potworną masakrę bezrobotnych murzynów i mulatów, udających się za pracą z Haiti do San Domingo, donoszą, że sprawą zajął się podsekretarz stanu w Waszyngtonie P. Sumner Weles. P. Sumner Weles przyjął delegatów republiki dominikańskiej by omówić z nimi zagadnienie sporu, jaki wybuchł na tle masakry na granicy między obydwoma państwami.  
Jak stwierdza urzędowo sprawozda-

**Wypadek samochodowy ks. Bernarda.**

Małżonek holenderskiej następczyni tronu ks. Bernard miał groźny wypadek samochodowy, spowodowany zderzeniem się samochodu księcia z autem ciężarowym. Ks. Bernard odniósł poważne kontuzje, z których leczy się obecnie w szpitalu. Na zdjęciu naszym ks. Bernard w samochodzie.







Kino „Stylowy” W piątek 3 bm. **WINOWAJCA** od soboty miłość kobiety W sieci wywiadu po raz ostatni szpiega w filmie pod tyt.

— Pożar we wsi Rembielce Królów-  
skie. We wsi Rembielce Królów-  
skie. W powiecie warszawskim.  
gm. Popów powstał pożar w zagrodzie  
Desperka Norberta, któremu spaliła się  
stodoła ze zbożem. — Straty wynoszą  
1500 złotych.

## Zbrodniarz Gap

**stracony w więzieniu warszawskim.**  
Wobec krążących pogłosek, jak i nie-  
ścisłych notatek prasy warszawskiej, ja-  
koby osławiony „częstochowski Landru”  
został stracony w więzieniu w Często-  
chowie, dowiadujemy się z miarodajnego  
źródła, że informacje te nie odpowia-  
dają prawdzie.

Antoni Gap został przetransportowa-  
ny z Piotrkowa do więzienia mokotow-  
skiego w Warszawie i tam w dniu 26-go  
listopada o godz. 9-jej wieczorem zawisł  
na szubienicy.

Stracenia dokonał kat Braun.  
Gap przed egzekucją wypowiadał się  
i wyraził głęboką skruchę za swoje  
zbrodnie.

## Bójka i strzały

**na ul. Mirowskiej.**  
W dniu 2 b. m. około godz. 23-jej, na  
ul. Mirowskiej róg ul. Dzielnej, pomiędzy  
Janem Ceglarkim, Wikzowskim Igna-  
cym (Mirowska 63) z jednej, a Skórkiem  
(Złota 34), Jamrozikiem Zygmuntem (Src  
brna 86) i Puchalą Józefem (Złota 30) z  
drugiej strony, wywiązała bójka.

W czasie bójki postrzelony został w  
udo prawej nogi poniżej kolana — Ceglar-  
ek Kazimierz, zam. przy ul. Mirowskiej  
nr. 63, który pozostaje na kuracji w do-  
mu.

— Nagle zasłabnięcie. Na ulicy Najśw.  
Maryi Panny zasłabła Jeusch Karolina,  
lat 26, mieszkanka gminy Dobryszczyce,  
pow. radomszczańskiego.

## Nieszczęśliwy wypadek

Kolejarz poniósł śmierć na przejeździe.  
Dzisiaj rano na przejeździe kolejowym  
przecinającym ulicę Ogródową wydarzył  
się nieszczęśliwy wypadek.

Kolejarz Choliński, przechodzący mię-  
dzy wagonami, dostał się pod koła po-  
ciągu i poniósł śmierć na miejscu.

— Nieostrożny rowerzysta. Zatrzy-  
mano Tarana Mariana, zam. przy ulicy  
Miereckiego nr. 36, który jadąc rowerem  
najeżdżał na przechodnia, powodując  
ciężkie uszkodzenie ciała.

## Z Sądu Okręgowego

**Wielki proces**  
**bandy przemytników ludzi**  
Wielki proces bandy przemytników ludzi  
jaki od wczoraj rozpatrywany jest przez  
Sąd Okr., wzbudził olbrzymie zainteresowa-  
nie. Kulawy sądu są zapelnione świadkami  
i ciekawymi.

Jak już donosiliśmy, na ławie oskarżo-  
nych zasiadło 13 osób z głównym hersztem  
bandy Majzlerem i Szwarzbaumem.  
Oskarżeni do winy nie byli przynajmniej, da-  
jąc wykretne odpowiedzi, dopiero świadko-  
wie rzucili prawdziwe światło na całą  
sprawę.

**Protekcja.**  
Dwaj źdzy cielieli koniecznie wyjechać  
do Paryża, a ponieważ Birencwajg Szauł,  
kiedyś miał kontakt z bandami przemytni-  
ków, udał się z nimi do Sosnowca, lecz prze-  
mytnicy nie chcieli się zgodzić na przemyt  
ludzi, będąc pod czujną obserwacją. Zapro-  
tegowali jednak Majzlera. Słynny herszt  
Beczka w Sosnowcu powiedział Birencwaj-  
gowi — „Ja panu radzę jechać do Często-  
chowy, to pan spotka Majzlera. Będzie  
wszystko w porządku”.  
Świadek przyjechał do Częstocho-  
wy i udał się do Majzlera pod adres wskazany mu  
na ul. Warszawska 13.

**Hotel przemytników.**  
W domu tym, gdy u Majzlera dowiedzia-  
no się o zamiarach przybyłych polecono im  
iść na przeciwko i przemocować u Ryfki  
Monet. Tam bowiem mieścił się „hotel prze-  
mytników ludzi”, gdzie odpoczywali, cze-  
kając na zebranie się ludzi oraz otrzymy-  
wali pozywienia. Monetowa powiedziała im,  
że gdy tylko przybędzie Kaczka, to pojedą.  
Za przejazd i przemyt, zażądano po 400 zł.  
Świadkowi sprzykrzyło się czekać 2 dni,

więc nie pojechał. Dwaj towarzysze dostali  
się później za granicę.

W transportach, jak mówiła świadkowi  
Moneta, brało udział nieraz po 40 osób, i  
chwalili się dobrym sezonem. Z głównym  
oskarżonym Majzlerem świadek zetknął się  
przy przymycańcu go przez granicę Belgii  
do Francji.

**Pieniądże w butach.**  
Jednym ze stałych sposobów przemyca-  
nia pieniędzy było chowanie ich w obca-  
sach. W tym celu jakiś z członków rodzi-  
ny Monetów — szewc z zawodu był nadwor-  
nym pomocnikiem. On to wydrzątał obcas  
i chował w nie pieniądze, po czym zabijał  
skórą i odpowiednio markował. Również  
chowano banknoty pod poszewkami.

**Spółka Paryż — Sosnowiec.**  
Po skompletowaniu kilku osób, które ko-  
niecznie chciały wynieść się z terenu Pol-  
ski, — partia była przesyłana do Sosnowca,  
skąd dalszy przewodnik odprowadzał ją do  
Chorzowa. Tutaj po przemocowaniu przedo  
stawiali się lasami, prowadzeni przez zawo-  
dowych przemytników na drugą stronę, a  
po „przejazdzeniu” się w domu jakiegoś  
Niemca rozdzielili się pojedynczo, aby ze-  
brać się w pewnym miejscu nad granicą  
belgijską czy francuską.

Istniała więc z tego powodu ciągła wy-  
miana listów i korespondencji między Pa-  
ryżem a Sosnowcem, skąd dopiero zawiada  
miano Częstocho-  
wie. Była to tak zw. „spół-  
ka Paryż — Sosnowiec”. Ponadto punkty  
zborne banda posiadała w Będzinie i Kaw-  
towicach.

**Instrukcje.**  
Gdy przemytnicy znajdowali się nad gra-  
nicą z ludźmi, którym towarzyszył Majzler,  
albo Szwarzbaum wówczas udzielano im in-  
strukcji co do zachowania się na wypadku  
przychwycenia transportu. Radzono im, że  
by nie przyznawali się do masowego prze-  
ścia granicy, a najlepiej żeby nie mówili,  
to posiadzą najwyżej 7 dni w areszcie.

**Całe miasto wiedziało o przemytnikach.**  
Świadek Luzer Wildman zeznał przed Są-  
dem, że w 1936 r. syn jego wyjechał z ban-  
dą przemytników ludzi, chcąc się dostać do  
Francji. Po kilku dniach świadek dowiedzia-  
ł się od jednego znajomego żydka w  
Chorzowie, że syn siedzi w więzieniu, świa-  
dek pojechał do Chorzowa i sprawdził wia-  
domość. Syn jego w kilka dni później zo-  
stał skazany na 7 dni aresztu, za 41 zł.,  
jaki posiadał przy sobie, — na 21 aresztu.  
Meli-  
nie do przemocowań w Chorzowie miał  
mieć Wajskopf, który nosił przewizisko  
Jankiel.

O Majzlerze to całe miasto wiedziało już  
od bardzo dawna, że zajmuje się przemyt-  
nem ludzi.  
Syn świadka po odciępieniu kary uciekł  
jednak za granicę. Do oskarżonego Majzle-  
ra świadek nie miał żadnego zaufania.  
Przy czarnych świecach — konkurencja się  
denuruje.

Świadek Mendel Rotenberg udał się do  
Majzlera, który zgodził się na wywiezienie  
go za 300 zł., wówczas świadek zadatkowo  
25 zł. przejechał. Pewnego dnia został zawi-  
domiony o wyjeździe, jednak nie chciało go  
zabrać, bo nie wplacił reszty. Mimo to poje-  
chał do Katowic, gdzie od brata miał otrzy-  
mac pieniądze. Gdy siedział w jednej z cu-  
kierni katowickich z bratem, przyszła jak-  
ś pani i ich sąsiada zapytała, czy jest  
wspólnikiem Majzlera. Na to podniósł się  
jakiś osobnik i powiedział, że jest „tajni-  
kiem”. Później przysłała policja, przeprowa-  
dziła dochodzenie i świadek został zwol-  
niony.

Na to podnosi się oskarżony Majzler i mó-  
wi podniecnie. — „Niech świadek przy-  
sięgnie przy czarnych świecach w bóżnicy,  
że to prawda. Pierwszy raz tego świadka  
widzę na oczach.”

— Ja nie tylko przy czarnych, ale i przy  
białych świecach mogę przysięgać. 25 zł.  
dałem Majzlerowi.

— Ten człowiek kłamie, proszę sądu —  
Ten człowiek jest fałszywym świadkiem.  
To kuzyn prawdziwego przemytnika Szmu-  
lewicza z Częstocho-  
wy.

**Idealista.**  
Ponieważ oskarżony Majzler użył zwrotu  
pod adresem świadka Wildmana, że przy-  
prowadzał mu komunistów, aby ich przemy-  
cił i on nie zgodził się na to, bo nie zajmu-  
je się przemytem świadka Wildmana poprosi-  
ł o głos i złożył dodatkowe zeznanie: —  
„Ja jestem idealista ja nie przyprowadza-  
łem mu żadnych komunistów. To on prosił  
sądawa dał mi po 25 zł. od łębka, jeśli mu  
sprowadzę klienta. Nie zgodziłem się. No  
już. Cymes!”

Następny świadek st. prod. st. śl. Lubiec  
złożył obszernie sprawozdanie z działalno-  
ści bandy, rewizji, oraz zlikwidowania band  
przemytniczych: Perelmana, Szmulewicza i  
Kremskiego oraz Granka. Obecnie 4-ta ban-  
da znajduje się na ławie oskarżonych. W  
Sosnowcu grasowała banda Beczki, który  
miał punkt werbunkowy przy ul. Czeladzkiej.

Badanie świadków Sąd zakończył wczoraj  
o godz. 21-jej.

Dzisiaj rano nastąpiły przemówienia stron.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

## PRZEJAZD MIN. DELBOSA PRZEZ BERLIN.

Berlin, 3.12. — Min. Delbos dziś rano  
w drodze do Warszawy przejechał przez  
Berlin. Ambasador francuski w Berlinie,  
François Poncet, towarzyszył min. Del-  
bosowi do Frankfurtu nad Odrą. Rów-  
nież i przedstawiciele ambasady polskiej  
powitali francuskiego ministra na dwor-  
cu w Berlinie.

## DZIENNIKARZE FRANCUSCY W WARSZAWIE.

Paryż, 3.12. — Min. Delbosowi w po-  
droży do Warszawy towarzyszy kilkuna-  
stu dziennikarzy francuskich, wśród któ-  
rych znajdują się pp. L. Bourgeois („Petit  
Parisien”), Sauerwein („Paris Soir”),  
J. Rey („Journal”), A. Mousset („Journal  
des Debats”), J. Thouvenain („Intransi-  
geant”) i C. Jeantet („Liberte”).

## ZGON RENÉ DOUMICA.

Paryż, 3.12. — Zmarł Rene Doumic,  
sekretarz stały Akademii Francuskiej  
od dyrektor „Revue des deux Mondes”.  
W chwili śmierci przy łóżu zmarłego  
znajdował się J. Em. ks. Kard. Baudril-  
lard, prezes Instytutu katolickiego we  
Francji.

## KSIĄŻE BERNARD ZDROWSZY.

Amsterdam, 3.12. — Stan zdrowia ks.  
Bernarda jest coraz lepszy, tak, iż wkrót-  
ce ranny w katastrofie samochodowej  
książe zostanie przewieziony ze szpitala  
do zamku królewskiego.

## WIĘLKA BITWA NA WSCHOD OD NANKINU.

Szanghaj, 3.12. — Według nadchodzą-  
cych tu wiadomości, pod Tanyang, 79  
km. na wschód od Nankinu w toku jest  
wielka bitwa, która rozpoczęli Chińczy-  
cy, odnosząc lokalne sukcesy.  
Z TERENU WOJNY HISPANSKIEJ.  
Salamanka, 3.12. — Na froncie wscho-

dnim wojska rządowe zaatakowały pozy-  
cje wojsk gen. Franco. Atak został od-  
party z krwawymi stratami.

Na froncie pod Cordobą na stronę  
wojsk gen. Franco przeszedł duży od-  
dział rządowy z wielką ilością broni i  
amunicji.

## WOJNA I TURYSTYKA.

Paryż. — Korespondent Havasa do-  
nosi z Bilbao, że słynny biskajski „pas  
zelazny”, przrwany przez wojska gen.  
Franco podczas ofensywy na Bilbao,  
ma być zachowany w obecnym stanie  
jako atrakcja turystyczna po wojnie.  
Poza tym w Bilbao ma powstać muzeum  
wojenne.

## ODMOWA LEGALIZACJI.

Warszawa, 3.12. — Komisariat rządu  
na m. st. Warszawie odmówił legalizacji  
organizacji powstałej p. n. Demok-  
ratyczny Związek Adwokatów Pol-  
skich.

## OBLAWA W SCHRONISKU DLA BEZ- DOMNYCH.

Warszawa, 3.12. — W nocy funkcjo-  
nariusze urzędu śledczego przeprowadzi-  
li oblławę w schronisku dla bezdomnych  
„Polus” (Lubelska 32). Sale budynku po-  
dzielone są prowizorycznymi przepierze-  
niami. Ogółem w budynku znajduje się  
370 pomieszczeń, które zamieszkuje 1800  
osób. Budynek otoczono policją munduro-  
włą. Wewnątrz wywiadowcy przeprowa-  
dzili rewizję oraz wylegitymowali miesz-  
kańców. Wielu z nich chowało w szaf-  
ki, pod łóżka i t. p. Kilkaście osób prze-  
prowadzono do urzędu śledczego, gdzie  
o sprawdzeniu części zwolniono, a 23 o-  
soby zatrzymano do dyspozycji władz  
sądowych.

## SAMOBÓJSTWO INŻYNIERA.

Tarnopol, 3.12. — Z okna III pietra wy-  
skoczył inż. Descur. W czasie transportu  
do szpitala inżynier zmarł. Przyczyna sa-  
mobójstwa nieznana.

# Krwawa „parada zwycięstwa”

## WSRÓD BOMB, UTARCZEK I WALK W MIĘDZYNARODOWEJ DZIELNI- CY SZANGHAJU.

Szanghaj, 3.12. — Dzisiaj rano między-  
narodowa koncesja stała się widownią  
gwałtownych scen podczas przemarszu  
pochodu japońskiego, który jako „para-  
da zwycięstwa” przydzony został przez  
władze japońskie mimo protestu dowo-  
dzącego wojskami angielskimi w Szang-  
haju gen. Smoletta.

Ponieważ nie ma podstaw prawnych  
do zakazu parady, władze angielskie  
zwróciły władzom japońskim uwagę, że  
w koncesji chroniony jest trzy miliony  
Chińczyków i że wobec tego obawiają  
się, by nie doszło do incydentu w posta-  
ci np. strażaków do wojska japońskiego.

Mimo ostrzeżenia władze japońskie  
zdecydowały urządzić „paradę zwycię-  
stwa” na ulicach koncesji międzynarodowej.

Dzisiaj rano ruszył olbrzymi pochód  
wojsk japońskich, na którego czele kro-  
czył oddział policji angielskiej.

W pewnym momencie na japońskie od-  
działy rzucona została bomba z wielkie  
go magazynu chińskiego. Żołnierze ja-  
pонецy rzucili się do wnętrza magazynu.  
Człowiek, który rzucił bombę, został za-  
bity. Wywiązała się ogólna utarczka.

Wiele osób odniosło rany.  
Jeden z obokrajowców wyrwał ofi-  
cerowi japońskiemu szablę, złamał ją i  
rzucił na ziemię z wyrazami obelg pod  
adresem Japończyków. Było to powo-  
dem dalszych krwawych starć, strzelani  
ny i walki na ulicach koncesji między-  
narodowej.

Rozruchy i zamieszanie trwają, zosta-  
na jednak siłą stłumione.

## Artystyczne wojsko metalowe Łalki

**pamiątki, albumy,**  
do zdjęć, wyroby alabastrów, pudełka  
zakopanie, majolika i t. p.  
do nabycia w dużym wyborze  
w **KSIĘGARNI I SKLEPIE „GONCA”**  
II-ga ALEJA 26, TELEFON 20-50.

Dyplom. Techn. Arch.  
**Tadeusz Szmerdt**  
wykonuje wszelkie roz-  
sunki techniczne, kos-  
torysy. Jasnogórska 110.

**PANIENKA**  
potrzebna do buletu od  
zaraz. Wiadomość śla-  
ska nr. 24 m. 7. 5170

**POKÓJ**  
umeblowany utrzy-  
maniem, z wygodami, zaraz  
do wynajęcia, ul. N. P.  
Maryi nr. 55 m. 4. 3381

**TRZY POKOJE**  
z wygodami do wynaj-  
cia, słoneczne, Dąb-  
rowskiego nr. 29. 5186

**CZTERY POKOJE**  
kuchnia, 2 wejścia, wy-  
gody oraz jeden pokój  
pojedynczy do wynaj-  
cia. Dąbrowskiego 11.

**ZAGINAŁ**  
piesek biały z czarnymi  
łatkami. — Odprowadzić  
za wynagrodzeniem —  
ul. Dąbrowskiego nr. 20,  
por. Stawicki. 3380

**ZGUBIONO**  
legitymację bezrobocia  
Nr. 8250 na imię Wa-  
claw Włodarczyk. 5171

## Kronika sportowa

**Anglia — Czechosłowacja 5:4.**  
Mecz piłki nożnej między Anglią i Cze-  
chosłowacją w Londynie przyniósł wręcz  
nieoczekiwany wynik.

Anglicy wygrali wprawdzie, ale tylko róż-  
nicą jednej bramki, podobnie jak z Austria-  
kami i Włochami. Co więcej, Czechosłow-  
acy zdolali czterokrotnie zmusić żelazną o-  
bronę gospodarzy do kapitulacji, co jest  
rekordem na gruncie Londynu.

Na przewidywany wynik 3:1, po tym  
3:2, 4:2, 4:3 i 4:4. Decydująca o zwycię-  
stwie bramkę strzelił Anglię w ostatnim  
kwadransie meczu.

Przypominamy, że ostatnio Czechosłow-  
acja z trudem pokonała 5:4 u siebie w Pra-  
dze Jugosławie, którą my rozgromiliśmy  
w tydzień potem 4:0! Oto jakie niespodzie-  
wane porównania, przynoszą suche wyniki  
boiskowe. Tu Kryje się cała tajemnica popu-  
larności piłki nożnej: niepewność wyniku!  
W niedziele Czesi grają w Sztokholmie  
w Glasgowie. Może uda im się jeszcze więk-  
szą sensację sprawić światu footballowemu.

**Kapusta**  
świeża I gat. 6 zł. metr  
sprzedają Siary Rynek 7.

**NOWE OZDOBY**  
NA CHOINKĘ  
według ludowych moty-  
wów polskiej sztuki sto-  
sowanej.

**PIEKNE WIROBY**  
MAJOLIKOWE  
nadeszły  
do Księgarni i Sklepu  
„GONCA”.

## OFIARY ZŁOŻONE

w Redakcji „Gonca Częstocho-  
wskiego”  
Na Pomoc Zimową dla bezrobotnych:  
Ludomira Fiszerowa zł. 7,50 gr. za m-c  
grudzień 1937 rok.

# Zrzeczenie się mandatów do Rady Adwokackiej

przez członków Związku adwokatów polskich.

Na dzień 1 grudnia r.b. na godz. 20 m. 30 zwołano, zgodnie z obowiązującymi przepisami, pierwsze posiedzenie Rady Adwokackiej w Warszawie, w składzie, odnowionym w wyniku wyborów uzupełniających na walnym zgromadzeniu adwokatów Izby warszawskiej w dn. 27 listopada r.b.

Przed przystąpieniem do objętych porządkiem dziennym wyborów dziekana, wicedziekana i członków prezydium Rady, zabrał głos dotychczasowy dziekan, adw. Leon Nowodworski, i w imieniu własnym oraz członków Rady adwokatów: Zygmunta Bieńkowskiego (dotychczasowego przewodniczącego kolegium rzeczników dyscyplinarnych), Bohdana Suligowskiego (dotychczasowego zastępcy skarbnika Rady), Jana Tatarkiewicza (dotychczasowego sekretarza Rady) i Feliksa Zadzrowskiego (dotychczasowego przewodniczącego komisji sądownictwa polubownego Rady), złożył następujące oświadczenie:

"O składzie Rady adwokackiej w Warszawie przed wyborach uzupełniających na walnym zgromadzeniu Izby w dn. 27 listopada r.b. zdecydowała większość nie polska. Z listy, wystawionej przez Związek Adwokatów Polskich, który zjednoczył olbrzymią większość adwokatów polskiej w całym państwie, a w Izbie adwokackiej warszawskiej w szczególności — w imię zdecydowanej walki o uchronienie adwokatury przed zalewem żydowskim i przywrócenie jej prawdziwego polskiego oblicza i charakteru, nie został wybrany żaden z kandydatów Polaków, członków Izby warszawskiej.

Zestawienie najzupełniej pod tym względem wyraźnych, nie mogących budzić żadnej wątpliwości danych cyfrowych głosowania stwierdza, że zdecydowana wola większości polskiej pozostała bez żadnego wpływu na wynik wyborów dlatego, ponieważ adwokatki żydzi nie poprzestali na wysunięciu i wybraniu swych własnych kandydatów, ale ponadto głosami swymi zdecydowali o wyborze kandydatów z listy t. zw. „porozumienia demokratycznego”, na którą padła tylko nieznaczna liczba głosów adwokatów Polaków.

W ten sposób w wyniku tegorocznych wyborów — po raz pierwszy od daty wprowadzenia w obrotowym państwie polskim samorządu adwokackiego — w obecnym składzie Rady adwokackiej w stolicy naszego Państwa wytworzyła się decydująca większość, która mandatów uzyskała dzięki głosom adwokatów żydów — wbrew woli znakomitej większości adwokatów Polaków.

Stojąc na zasadniczym niezłomnym stanowisku, że o składzie władz samorządu adwokackiego w Polsce powinna i musi decydować wola Polaków, i uważając, że w Radzie adwokackiej, której większość powołana została wbrew tej zasadzie, pracować nie możemy.

Na znak protestu przeciwko nieposzanowaniu woli adwokatów Polaków składamy nasze mandaty członków Rady adwokackiej w Warszawie".

Nowe władze Rady Adwokackiej. Po złożeniu powyższego oświadczenia

wszystkie członkowie Rady adwokackiej, w których imieniu zostało złożone, opuścili posiedzenie.

Rada adwokacka ukonstytuowała się następująco: dziekan — Stefan Urbanowicz, wicedziekan — Stanisław Święcki, przewodniczący kolegium rzeczników dyscyplinarnych — Mieczysław Rudziński, sekretarz — J. Stopnicki, skarbnik — W. Barikowski, zastępca skarbnika — Z. Kopankiewicz.

### Z Rady Adwokackiej.

W wyniku dokonanych wyborów na walnym zgromadzeniu adwokatów Izby warszawskiej w dn. 27 listopada b.r. Rada adwokacka w Warszawie w odnowionym składzie odbyła w dn. 1 b. m. pierwsze posiedzenie.

Przed wyborami dotychczasowy dziekan adw. Leon Nowodworski, złożył deklarację w imieniu własnym oraz w imieniu adwokatów, że w związku z wynikami ostatnich wyborów na walnym zgromadzeniu adwokatów Izby warszawskiej w dn. 27 listopada r.b. składając mandat członków Rady.

W związku z powyższym oświadczeniem, jak również wobec okoliczności, że w myśl art. 5 prawa o ustroju adwokatury adwokat wybrany na członka organu adwokatury nie może odmówić przyjęcia mandatu.

## Z KRAJU

(-) **Uprowadził od 15-tu lat handel — bez uprawnienia.** Z Poznania donoszą: W Jarocinie zatrzymano kupca wędrownego Szwarcberga, pochodzącego z Łodzi, który sprzedawał różne towary, a których zbyt na terenie pow. jarocińskiego jest wzbudziły. Przy okazji za trzymania Szwarcberga ustalono, że uprawia on swój zawód kupiecki od 15 lat... nie posiadając świadectwa przemysłowego!

Zawiadomiony o tym urząd skarbowy obłożył posiadane przez niego towary arsztem „obiecując” mu nadto dochodzenia karno-skarbowe.

### Pikiety we Lwowie

Ze Lwowa donoszą: Po manifestacjach akademickich w rocznicę śmierci ś. p. Grodowskiego i na zjeździe w Politechnice, ruszyli na miasto grupy studentów, celem pikietowania sklepów żydowskich. W kolo pikiet zaczęły zbierać się tłumy ludności. Porządek wśród tłumów utrzymywała policja.

Jak donosi lwowski „Słowo Narodowe”, pikietowanie sklepów żydowskich będzie się odtąd powtarzać we Lwowie coraz częściej.

(-) **Tragiczny wypadek samochodowy.** Z Warszawy donoszą: Przed domem Mazowiecka nr. 1 stał wagon przedwozowy firmy „W. Węgiełek i S-ka”. Do wagonu robotnicy wnosili skrzynie

a w rozumieniu Rady i z mandatu tego zrezygnować nie może. Rada adwokacka postanowiła oświadczenie powyższe przedstawić do decyzji naczelnej Radzie adwokackiej.

Przed dokonaniem wyborów dotychczasowy wice-dziekan rady adw. Stefan Urbanowicz złożył następujące oświadczenie:

„Wobec wydarzeń i starcia poglądów, które trwały w najbliższym okresie czasu, poprzedzającym dzisiejsze konstytucyjne posiedzenie Rady, jak również wobec wysunięcia mojej kandydatury na stanowisko dziekana Rady, zmuszony jestem ze swej strony oświadczyć, co następuje:

Uważam niezłomnie, że adwokatura w państwie polskim musi być z ducha i kultury polska, a Polacy z ducha i kultury winni posiadać zabezpieczoną na przyszłość zdecydowaną większość w Izbie oraz we władzach korporacyjnych. Akcja ku osiągnięciu tego celu winna być przeprowadzona w drodze prawnej, wszelkie zaś wystąpienia propagandowe w tej mierze winny cechować spokój i kultura. Zgadzać się na ewentualne objęcie stanowiska dziekana mam na widoku, że tak zasłużony dla dobra naszego stanu kolega dziekan Leon Nowodworski odmówił przyjęcia tego stanowiska, potrzeby zaś naszego stanu, jako samorządowego wolnego zawodu oraz przepisy ustawy wymagają, że Rada ukonstytuowała się zaraz na pierwszym swym posiedzeniu”.

Następnie odbyły się wybory (o których wyżej).

z towarzyszami. W tym czasie nadszedł 54 letni Piotr Weliński, b. robotnik przewoźny i wszczął rozmowę z tragarzami. Podczas rozmowy nadjechał z tyłu samochód prywatny prowadzony przez Stefana Szpakowskiego, subiekta z firmy „Amplion” i z rozpędu wpadł na tył wagonu przewoźowego, przysiadając stojącemu Welińskiemu. Zderzenie było tak silne, że wagon posunął się o jeden metr, Weliński zaś pozostał na zderzaku. Lekarz Pogotowia stwierdził zgniecenie klatki piersiowej i kręgosłupa, co spowodowało śmierć na miejscu. Szpakowskiego zatrzymano do dyspozycji sądu śledczego, samochód zaś przekazano komisji technicznej. Wypadek powyższy wywołał w ruchliwym punkcie miasta olbrzymie zbiegowisko.

(-) **Wypaliła oczy wracającemu ze ślubu panu młodemu.** Z Inowrocławia donoszą: W Lubrańcu na Kujawach rozegrał się straszny dramat, który był finałem zawodu miłosnego mieszkanki tej osady niej. Szymańskiej.

Przez dłuższy czas utrzymywała ona bliższe stosunki z niej. Borowiakiem, który wreszcie porzucił ją, nawiązując kontakt z inną. W tych dniach odbył się ślub Borowiaka z nową wybranką. Pan młody, przezywając zemstę porzuconej kobiety, postarał się o asystę policyjną, która dla bezpieczeństwa towarzyszyła orszakowi weselnemu do kościoła.

Gdy po ślubie młoda para wśród asysty policyjnej wracała do domu, zbliży-



ła się jakaś starszuszka, która blyskawiczym ruchem wydobyla z pod fartucha buteleczkę z kwasem solnym i z krzykiem „podły, podły...” wylała zawartość na Borowiaka, wypalając mu oczy. Nieszczęśliwego z miejsca odstawiono do szpitala. Grozi mu utrata wzroku. Młoda żona nowożeńca doznała również lekkich oparzeń od rozpryskanego kwasu.

Sprawczynią była Szymańska, która przebrała się za starszuskę.

## Niesamowita zjawia

na murze cmentarnym.

Z Wilna donoszą: Onegdajszej nocy, około godz. 1-szej zaukimi przyległym do ul. Kirkutowej, gdzie znajduje się cmentarz żydowski, przechodził szeregowiec Wysocki z jednego z oddziałów garnizonu wileńskiego. Nagle usłyszał on przeraźliwy krzyk. Żołnierz szybko podbiegł w kier. skąd pochodził okrzyk i wkrótce natknął się na leżących na chodniku dwoje ludzi. Byli to technik budowlany Władysław Zajęczkowski i jego znajoma.

Po odzyskaniu przytomności Zajęczkowski opowiedział co następuje:

Odprowadzał on do domu swoją znajomą, zamieszkałą przy ul. Kirkutowej. W pewnej chwili, gdy przechodzili obok cmentarza, na grzędzi muru ukazała się jakaś fosforyzująca postać starca w biele. Postać spłynęła z muru i zaczęła zbliżać się do idących. Zajęczkowski pomyślał narazie, że jest to jakiś żart. W pewnej jednak chwili gdy postać zbliżyła się do niego, poczuł nagłe młodości i upadł na chodnik, tracąc przytomność. Co się stało — nie wie.

Wypadkiem tym zainteresował się wileński metafizyczny oraz... policja.

Jak opowiadają mieszkańcy ul. Kirkutowej i ulic przyległych nie jest to osobny niewyjaśniony wypadek. Podobno postać niesamowitego, fosforyzującego starca w biele ukazuje się tam nie po raz pierwszy. Nie jest w tym prawdy — niewiadomo.

## Kalendarze na rok 1938

już nadeszły  
do KSIĘGARNI I SKLEPU „GONCA”  
II-ga Aleja 26, tel. 20-50.  
HURT I DETAL.

## H. RABELSKI

# MOJA ŻONA MA POSADĘ

— Ja ze swej strony dodam tylko jedno — odezwał się znowu Keller. — Niech pani pomyśli nad tem, co mówięm. Rógowskiemu nie wspominałem jeszcze o pani, bo pani nie zna. Muszę najprzód wiedzieć, czy pani przyjąłaby tę propozycję. Radziłbym nie tracić czasu. Rógowski ze swej strony także szuka kandydatów. Dobrze byłoby, gdyby pani już jutro rano mogła dać odpowiedź.

Gdy Anna wyszła z pokoju Kellera, instynktownie skierowała się do stołu, na na którym stał telefon i bez namysłu połączyła się z centralą banku, w którym pracował Roman. Zaraz jednak położyła słuchawkę na widełki, nie odpowiadając na zapytanie telefonistki. Roman nie lubił, gdy mu przeskazywano w pracy.

Stała przez chwilę bez ruchu, nad czymś rozmyślając. Usławiła sobie nagle, że propozycja Kellera jest zbyt mgliasta, aby mówić o niej, jak o czemś konkretnym. Jeżeli Roman się sprzeciwi to i tak trzeba będzie odrzucić ofertę. Mogło zaś stać się inaczej — maż wyrazi zgodę, a z posady będą nićci. POCO się kompromitować w oczach męża.

Owego dnia Anna krzątała się w magazyne, nie odrywając się do koleżanek. Była w rozterce. Możliwość zarobienia ośmiuset złotych miesięcznie, napełniała ją radusnym niepokojem. Wprawdzie Roman jest z zasady, przeciwnikiem pracy,

zarobkowej kobiet zameznych, lecz Anna nie wątpiła, że gdy mu zapachnie ośm set złotych, przestanie być nieubłagany. Chciałaby widzieć takiego męża — myślała z ironią — któryby odrzucił sposobność powiększenia budżetu. Nicby przecież na tem nie stracił. Wręcz przeciwnie — żona pracując poza domem, zmniejszyłaby ciężar trosk i usunęłaby niedocen kamień z drogi...

Postanowiła zaraz następnego dnia zgłosić się do Rógowskiego.

— Mam pecha — szepnął Roman i zarzył wargi. Był wściekły na siebie i na los. Zaledwie kilka dni temu miał niemile zajście z Kosterwą, spowodu telefonu Anny i oto teraz znowu mu się naraża. Niestrudzenie i uparcie podsumowywałycy, powtarzając robotę od początku, nieskończoną ilość razy. — Nic nie poradzę — pomyślał — musiałem się widocznie pomylić. Wprawmy palcami przezi całą wciąż na nowo pliki śleszczących banknotów, sprawdzał liczbę srebrnych monet, uszeregowanych niby małe kolumny, na biurku. Tak, czy owak, wynik był zawsze ten sam. Brakowało czterysta złotych.

— Co się stało? — zapytał młody kancelista, siedzący przy sąsiednim stole. Objaśnił się i zerknął niespokojnie na Kosterwę, kręcącego się w pobliżu. Stary zrzęda odwrócony był właśnie plecami, nabierając więc odwagi, urzędnik dodał: Co ci jest Romanie?

— Manko — rzekł z westchnieniem Postowski.  
— Winszuję... Ile?  
— Czteryście.  
— Ładny kwiatek, — bąknął kanceli-

sta. — Czy wszystko sprawdziliście?

Roman odpowiedział skiniem głowy. Głupie pytanie, pomyślał z irytacją.

— A może ja ci pomogę — odezwał się tamten. Postowski bez słów podał mu wykazy.

A jak tam z czekami?

— Sprawdzaliśmy także. Kancelista, młody chłopak, o poczciwość, lecz tepej twarzy, sumował cyfry, mrużąc pod nosem. Czteryście złotych — powtarzał w duchu Roman — czteryście złotych... Popatrzył niespokojnie na kolega. Chciał odgadnąć z wyrazu jego twarzy, czy już wpadł na ślad pomyłki...

Chyba nie, bo w dalszym ciągu oówek jego posuwał się wolno po papierze, nie zatrzymując się przy żadnej cyfrze.

— Niestety, masz rację — szepnął kancelista — braknie czteryście.

Usta Romana skrzywiły się boleśnie. Westchnął ciężko i rzekł:

— Mam już takie psie szczęście. — Jest jeszcze jedna możliwość — zauważył kolega. — Mogłes komuś wypłać za dużo. To się spewnością wyjaśni.

— Paradny jesteś — przerwał mu Roman — pewnie sobie wyobrażasz że jutro rano zgłosi się nasz klient z pieniędzmi w garści. Pięknie podziękuje za pamięć i zwróci pieniądze które mu wypłacono pomyłkowo. Gdy podrośniesz to straszisz złudzenia. Nikt jeszcze nie zwrócił takich pieniędzy. Każdy znika jak kamfora i cieszy się, że nabral bank.

Milczeli przez chwilę patrząc chmurnie w przestrzeń. Pierwszy odezwał się Roman.

— Cóż robić... Muszę zameldować o tem Kosterwie.

Podniósł się z miejsca i zbliżył się do

stołu, przy którym siedział teraz Kosterwa. Chociaż zauważył Romana, udawał, że go nie widzi; był niby pogrążony w pracy. Dopiero, gdy Postowski chrząknął znacząco, podniósł głowę i spojrzal nań podejrzliwie.

— Cóż tam nowego?

— Brak czteryście złotych — wyjąkał z trudem Roman.

Kosterwa przyjął wiadomość z miną obojętną.

— Ile brakuje? — zapytał niedbalem to nenn.

— Czteryście złotych...

Teraz dopiero w wnistnych oczach dyrektora, zamigotał jakiś błysk.

— Doprawdy? Aż czteryście złotych? To świetnie to znakomicie... Tyle tylko, że diabli wzięli pański urlopik. Bardzo mi pana żal. Ale to pechowicie, prawda? — zwrócił się do urzędującego obok Winricha.

Dobroduszny Winrich poprawił binokle na czerwonym, błyszczącym nosle.

— Istotnie, ma pan pecha — potwierdził, śmiejąc się cicho. Śmiech jego przeszedł w kaszel.

— Czy pan wszystko sprawdził? — zapytał Kosterwa, — nie wiem doprawdy, co mam panu radzić, bo ja np. odkał pracuję w banku, nie miałem takiego wypadku. Jak się wtedy postępuje zwrócić się z zapytaniem do Winricha. W gło się jego drgała ironia.

Winrich wzruszył ramionami.

— Za naszych czasów nie miało się tego rodzaju kłopotów, — zauważył cierpko.

Postowski poczerwieniał, hamując wzburzenie, odrzekł drżącym głosem: — Może się to wszystko wyjaśni...